

# Adam Dobroński

---

## Znaki tożsamości narodowej według Zygmunta Glogera

---

Niepodległość i Pamięć 5/1 (10), 87-94

---

1998

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Adam Dobroński

## Znaki tożsamości narodowej według Zygmunta Glogera

Osobie Zygmunta Glogera (1845-1910) i jego twórczości poświęcono w ostatnich latach kilka monografii, rozpraw i artykułów oraz spotkań naukowych. Szczególne znaczenie mają sesje naukowe organizowane w Łomży z okazji rozstrzygnięć Konkursu Nagród i Medalu Zygmunta Glogera<sup>1</sup>. Ukazują się także kolejne reprinty dzieł Z. Glogera, a największą popularnością cieszy się nadal *Encyklopedia Staropolska*. Nie oznacza to bynajmniej, że zakończone zostały badania nad tą fascynującą postacią miłośnika rodzimych starożytności, etnografa i historyka, popularyzatora i wydawcy, publicyisty i działacza, "obywatela" (ziemianina) i pierwszego prezesa Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Najmniej dotychczas zajmowano się korespondencjami Z. Glogera drukowanymi w licznych czasopismach, nie tylko ukazujących się w Warszawie.

Artykuł ten jest próbą zaprezentowania poglądów autora z podlaskiego Jeżewa na składniki polskiej tożsamości narodowej, ich układ hierarchiczny, okoliczności wzmacniające i osłabiające, zalecenia odnośnie obrony i utrwalenia cech charakteryzujących postawę patriotyczną w warunkach zaborowych przełomu XIX i XX stulecia. Po przykłady wypowiedzi Zygmunta Glogera sięgałem głównie właśnie do około 700 korespondencji jego pióra.

### Naród i ojczyzna

*Człowiek jako jednostka ludzka staje się dopiero człowiekiem w znaczeniu społecznym, gdy zostanie ograniczoną częścią jakiegoś narodu, przez rzetelny udział w pracy i obowiązkach publicznych lub rodzinnych. Zatem naród jest sumą jednostek i należy pracować nad podniesieniem ich wartości. Jest to obowiązek wszystkich z myślą o wspólnym dobru. Z. Gloger w pamiętnym 1907 r. przypomniał, że jest jeden naród polski, zanika podział na szlachtę, mieszczan, chłopów. Dola zaś całego narodu i szczęśliwość przyszłych pokoleń leży w jedności, w cnocie, w pracy, w oświacie prawdziwej, w umiłowaniu ziemi rodzinnej i w kochaniu gorącym sercem wszystkich zarówno dzieci tej ziemi.* Były to zwroty w części pompatyczne, formowane pod wrażeniem zdarzeń w latach masowych wystąpień narodowych na ziemiach Królestwa Polskiego. Autor miał świadomość, że jego postulaty nie są możliwe do spełnienia w

---

1 W 1997 r. odbyła się VIII edycja konkursu, którego głównym organizatorem jest Społeczne Stowarzyszenie Prasoznawcze "Stopka".

krótkim okresie czasu. Zwłaszcza ubolewał nad sytuacją w dużych miastach, gdzie Polak często podjudzał Polaka: *wyrzuciwszy sumienie za płot, zapomniawszy o Panu Bogu i miłości bliźniego*<sup>2</sup>. Polskość o wiele lepiej przetrwała na terenach wiejskich, w środowiskach ziemiańskich, drobnoszlacheckich, nawet chłopskich, choć w tym ostatnim przypadku zaznaczały się bardzo wyraźnie różnice terytorialne.

Podstawowym wyróżnikiem każdego Polaka powinno być umiłowanie ziemi rodzinnej, jako wspólnej narodowej kolebki i karmicielki. Ziemian podlaski oburzał się na sprzedających ojcowiznę w obce ręce, parcelujących majątki, w ogóle na zaniedbujących gospodarowanie. Wielokrotnie napiętnował rodaków nieobecnych przez całe miesiące, a może i lata w swoich dworach lub dworkach, za to goszczących na salonach miejskich, przebywających z ochotą poza terenami byłej Rzeczypospolitej. Taką nieobecność właścicieli ziemskich uważał za zdradę narodową.

Skoro brakowało własnego państwa, a zaborca tępił wszystkie inne objawy polskości, to grudki ziemi stawały się najważniejszym symbolem wspólnoty Polaków. Zabierali je ze sobą w węzłkach emigranci i wywożeni na Sybir, kazali potem kłaść do grobu. Zygmunt Gloger w 1878 r. zastanawiał się na łamach "Gazety Warszawskiej" nad prezentem z Łomżyńskiego dla Józefa I. Kraszewskiego. Miał następujące propozycje: obraz ze sceną historyczną pędzla Matejki, Brandta lub Gersona, zakupienie dzieł autora i rozdanie ich ubogim a godnym, wręczenie pierścienia z ziemią<sup>3</sup>.

Jeszcze wyraźniej ten zasadniczy składnik tożsamości narodowej wystąpił w glogerowskiej definicji ojczyzny, wyrazu "treści niesłuchanie bogatej i świętej". *Ojczyzna jest najprzód ziemia, która was żywi, której wody pijecie i na której powietrzem odychacie, z której ogrodów zrywacie kwiaty na ślubne wieńce i na pogrzebowe obchody*. Cenzura nie pozwalała na bardziej precyzyjne określenie granic ojczyzny Polaków. W tekście *Geografii historycznej ziem dawnej Polski*, Z. Gloger wyszedł od szczepu słowiańskiego, jednego z czterech rasy białej, aryjskiej w Europie. Autor gloryfikował cechy charakteru ludów słowiańskich i nie miał wątpliwości, że te najcenniejsze najlepiej przechowali właśnie Polacy. Tylko oni przez pół tysiąca lat posiadali *na swoim tronie własną dynastię narodową*, a przez dziesięć wieków zachowali niepodległość. Opis Lechii w tomie wydanym u progu XX wieku zaczynał się od zdania: *Szeroka równina, w pośrodku starej Słowiańszczyzny, jakby w jej sercu położona, nachylona od Karpat i gór olbrzymich ku morzu Bałtyckiemu, przecięta Odrą, Wisłą i ich dopływami, była odwieczną ojczyzną plemion lechickich, t.j. narodu mówiącego językiem polskim*. Zasięg osadnictwa polskiego zwiększał się wraz z wiekami, a momentem wielkiej satysfakcji stało się podpisanie Unii Lubelskiej. *Przez akt unii Litwa i Ruś osiągały niezmierne korzyści, zarówno humanitarne jak materialne. Weszły bowiem na arenę cywilizacji europejskiej...*<sup>4</sup>.

Z. Gloger pisał o ziemi rodzinnej jako wartości kulturowej, niemal jedynym miejscu na świecie, gdzie Polacy czują się dobrze. Tu po raz pierwszy opromieniło ich pogodne słońce, tu w duszy dziecięcej drgnęła radość, rodziły się marzenia. Na tej właśnie ziemi tworzyły się rodziny, więzy krwi i przyjaźni, kształtowały prawa, *które strzegą swobód i własności mieszkańców*. Wreszcie w tej właśnie ziemi są złożone

2 "Gazeta Świąteczna" 1907, nr 1355; "Kłosa" 1877, nr 605. Wydarzenia lat 1905-1907 skłaniały jeszcze bardziej Z. Glogera do głoszenia hasła solidaryzmu narodowego.

3 "Gazeta Warszawska" 1878, nr 66, Z. Gloger przyjaźnił się z J. I. Kraszewskim. Obaj wyróżniali się niezwykłą pracowitością.

4 Z. Gloger, *Geografia historyczna ziem dawnej Polski*, Kraków 1900, s. 9, 11, 61; "Naród". Dodatek ilustrowany do nr 6 z 20 IV 1906 r.

prochy przodków, zachowały się pamiątki archeologiczne, zaś na niej stoją pomniki i kościoły. Autor kilkakrotnie swoje myśli ujął w opisie snu ziemianina lub marzeń samotnika. To może świadczyć, że miał świadomość odchodzenia od realiów ówczesnej sytuacji i koloryzowania obrazów z przeszłości.

Ziemia ojczysta powinna być szanowana i starannie pielęgnowana. Niech pozostaną dworki wieśniacze zbudowane w starym stylu, otoczone sadami i ogrodami, a w pobliżu trwać mają lamusy z piwnicami i ule, a nad wszystkim zaś czuwać będzie bocian. W tej wizji jest miejsce na place do ćwiczeń w zręczności oraz sile, podwórze pokrywa bruk, brakuje jedynie płotów, bo tu przecież nie mogą zdarzyć się kradzieże. Taka sielankowa utopia nad modrą Narwią, w pobliżu dawnych borów<sup>5</sup>. Ziemia jak z lechickiej bajki, bezcenna. Nawet jak się ją utraci w dramatycznych okolicznościach, to pozostanie na zawsze w sercu, a pamięć o niej starsi powinni przekazać młodemu pokoleniu.

Gloger odbywał częste wyprawy po terenach polskich i unikał wypraw zagranicznych. Nie było dziełem przypadku, że jemu powierzono funkcję pierwszego prezesa Towarzystwa Krajoznawczego. Rozumiał zwiedzanie kraju ojczystego przede wszystkim jako obowiązek poznawania dokonań dawnych pokoleń. Do pracy rozumu dodawał pracę uczucia. Szukał w terenie symboli tożsamości narodowej, nie taił dumy z zachowanych obiektów zabytkowych, a ganił przypadki niszczenia dorobku ojców i dziadów. Szczególnie dużo uwagi poświęcał chatom, dworkom i towarzyszącym im zabudowaniom gospodarczym, kościołom. Dostrzegał w nich cechy polskie, tyleż piękne, co i użyteczne. Opisywał je i szkicował z myślą o pionierskiej pracy poświęconej budownictwu drzewnemu i wyrobom z drzewa. Z racji swych zasług został i wiceprezesem Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przeszłości.

Jeden z korespondentów piszących do "Kroniki Rodzinnej" uznał kraj leżący na wschód od Wisły za smutny, o barwie dzikości, opuszczony i nazwał go polską Syberią. Na to Gloger skontrował: *dobry Bóg dał tym ziemiom pewne wdzięki natury, prawdziwie polskie, wystarczające dla ludzi nieprzywykłych patrzeć na same cuda i wielkości*. Tutejszy rodak, właściciel majątku Jeżewo często pisał o pięknych alejach drzew, bogactwie ptactwa i ryb, zasobach leśnych, dostojenstwie równin mazowieckich i podlaskich. Taki krajobraz sprzyjał prowadzeniu życia spokojnego, napawaniu się urokami długich wieczorów przy ognisku domowym, w gronie przyjaciół<sup>6</sup>.

## Symbole narodowe

Zygmunt Gloger nie zostawił zwartego tekstu poświęconego symbolice narodowej. Poszczególne hasła można znaleźć w *Encyklopedii Staropolskiej*. Oto kilka przykładów: Bogarodzica (nazwana przez Jana Długosza "śpiewem ojczystym, pieśnią narodową"), herby, imiona staropolskie (*w ogóle Polacy posiadają tyle imion narodowych lub zupełnie spolszczonych, tylu we własnej przeszłości mężów świętych i błogostawionych, że nie potrzebują dla dziatwy swojej pożyczać imion cudzoziemskich*), klejnoty i insygnia koronne, król (*Polska w rozwoju swoim, na podstawie rdzennego pierwiastka słowiańskiego ziemiaństwa, przedstawia obraz odmienny od innych ustrojów społecznych w Europie*), mowa polska (Gloger przytoczył cytat z wypowiedzi H. Sienkiewi-

5 Z. Gloger (Z. Gl...), *Marzenia samotnika*, Warszawa 1883; Z. Gloger, *Sen ziemianina*, Łomża 1910, (nadbitka z "Wspólnej Pracy").

6 "Gazeta Warszawska" 1877, nr 144; "Kronika Rodzinna" 1875, nr 4 (Mazowsze i Podlasie, to kraina "wcale nieupośledzona"); "Tygodnik Ilustrowany" 1892, nr 113.

cza: [...] *niespożyta jak spiż, świetna i droga jak złoto, jedna z najwspanialszych w świecie, tak wspaniała, piękna i dźwięczna, że chyba tylko język dawnych Hellenów może się z nią porównać*), orderzy polskie, pieśni (*zamiłowanie do pieśni, do gędźby i do tańca stanowiło od wieków wybitną cechę charakteru narodowego Polaków*), pomniki, proporzec (Jagięło 9 lipca 1410 r. *wziąwszy do rąk swoich chorągiew wielką, na której wyszyty był misternie orzeł biały z rozciągniętymi skrzydłami, dziobem rozwartym i koroną na głowie, ze łzami w oczach wygłosił modlitwę do Boga*), rocznice (wiktoria wiedeńska), sejmy (*I kto wie, czy dzisiejsze, tak dumne narody ucywilizowane, w swym rozwoju politycznym nie przechodzą okresu, który my już dawno przeżyliśmy*), szabla (*stała się więc ukochaną bronią narodu, którą rycerz polski oddawał w boju jeno razem z życiem*), tytuły, urzędy. Powraca motyw nadmiernego eksponowania wyróżników narodu polskiego, zrozumiały jednak w warunkach braku własnej państwowości. Można też zakwestionować niektóre stwierdzenia Z. Glogera po skonfrontowaniu ich z aktualnym stanem wiedzy historycznej, zarzucić autorowi megalomanię narodową, tendencje słowianofilskie, przecenianie roli ziemianstwa. Zarazem jednak należy się domyślać o jak wielu symbolach nie mógł tenże napisać w *Encyklopedii Staropolskiej* i w innych swych dziełach z powodu istnienia cenzury. Tym też tłumaczyć chyba można nadmiar cytatów ze źródeł bardzo odległych w czasie, a brak wielu oczywistych przykładów z dziesięcioleci po roku 1830.

W korespondencji Z. Gloger zdołał uzupełnić zestaw znaków polskiej tożsamości i niektóre z nich opisał bardziej szczegółowo. Wprowadził pojęcie godności narodowej, dumy będącej udziałem tych, którzy *kochają swój kraj i pragną dla niego dobrobytu, oświaty i w ogóle rozwoju narodowego na drodze spokojnej, zacnej, legalnej i wytrwałej organicznej pracy społecznej*. Wszyscy zaś winni być dumni z postawy ojców i dziadów, naszych wielkich władców, polityków i dowódców, dobrych gospodarzy, utalentowanych literatów i artystów, znacznych polskich matron. Powinni pamiętać również o dokonaniach rodaków wynikających z umiejętności sprawowania rządu, zachowania karność (poszanowania praw), stosowania efektywnej ekonomii domowej, uszanowania zwierzchności sejmowej, królewskiej i wojskowej, przestrzegania zasad moralnych, obrony religii, przejawianego męstwa. Ojczyzna, to także *tradycja chwały narodowej i czynów bohaterskich, wspólnota doli i niedoli*. Z. Gloger ganił autorów nadmiernie krytycznych wobec dziejów narodowych. Na przykład w recenzji książki A. Herbaczewskiego napisał, że to nieprawda, iż "polska dyplomacja była pozbawiona ideowości braterstwa" wobec Litwinów, a władcy polscy popełnili w tej mierze "winy historyczne". Takie oceny mogą tylko rozwinąć nienawiść wśród ludzi ciemnych<sup>7</sup>.

Do znaków tożsamości narodowej ziemianin podlaski zaliczył i niektóre elementy z życia codziennego, jak chleb święty ("święty chlebuś"), który jeść można dopiero po zdjęciu czapki z głowy, a jeśli kęs upadnie na ziemię, to należy go ucałować "jakby dla przeproszenia za zniewagę". Nie zapomniał o wyposażeniu w tradycyjne symbole domów rodzinnych, zwłaszcza o krzyżach, obrazach świętych, wizerunkach osób zasłużonych, reprodukcjach scen historycznych, pamiątkach rodzinnych, książkach Skargi, Mickiewicza, Kochanowskiego, śpiewnikach. Dostrzegał cechy charakterystyczne w wyglądzie Polaków (wąsy, twarz ogorzała, kształtna, ruchy stateczne), ubiorach (szara kapota dawnego kroju), nawet jedzeniu.

7 "Gazeta Warszawska" 1881, nr 42; przykład Jana III za: *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. IV, Warszawa 1978, s. 172 i inn.

Często powracał też "pan Zygmunt" do ochrony języka narodowego, zwalczał chorobę "paplania po francusku", jako objaw zniewagi i poniżenia naszej mowy rodzinnej. Tłumaczył się przy tym przed zarzutem "parafiańskiego patriotyzmu". Dowodził, że owszem można znać język obcy, ale w celu praktycznego wykorzystania go dla siebie i społeczeństwa, jako pomocnego w dotarciu do wartościowych informacji. Natomiast absencja języka rodzinnego w życiu codziennym sprawia, że rośnie obojętność mieszkańców wobec wszystkiego co swojskie, zanika wola porozumienia<sup>8</sup>.

Ze zrozumiałych względów Gloger mógł bardziej otwarcie propagować swe wizje i oceny w kwestiach narodowych w latach 1905-1907. Jednak rozwój sytuacji w wielkich miastach i regionach uprzemysłowionych zmuszał wówczas ziemianina podlaskiego do zajęcia się głównie problematyką społeczną. Nie krył też zaniepokojenia z powodu postępujących podziałów wewnętrznych, narastania wrogości między na przykład robotnikami rolnymi i częścią chłopów a właścicielami dworów. Apelowal do czytelników z terenów rolniczych: *Czy kto ma jeden mórg ziemi, czy dziesięć lub tysiąc morgów zjednoczmy nawzajem nasze serca i dusze w uczciwej pracy dla dobra naszej ukochanej ziemi rodzinnej i szczęścia narodu, a wygrana po naszej będzie stronie*<sup>9</sup>.

### Polacy duchem mocni

Zygmunt Gloger przypomniał w 1905 r., że cywilizacja i oświata nie muszą prowadzić do kosmopolityzmu. Takie skutki niesie ze sobą pseudocywilizacja, której wytworami są knajpy podmiejskie i fabryczne z tańcami, kartami, papierosami. On chciał temu przeciwdziałać, ale nie uzyskał pomocy. Własnym sumptem wydał m.in. tomiki pieśni ludowych, opisy starych zwyczajów, propozycje godziwych zabaw. Chciał także zakładać kapele włościańskie, na przeszkodzie ich spopularyzowania stanęła jednak cenzura. Dopiero po jej zelzeniu mógł Gloger przypomnieć publicznie o obowiązku utrwalania i pogłębiania "kultury starożytnej pieśni i muzyki ludowej naszej w szerokich warstwach tegoż ludu". Wcześniej zestawił swoisty kalendarz narodowy: *Rok polski w życiu, tradycji i pieśni*. Napisał we wstępie do tego okazałego dzieła, że *obyczajem i tradycjami różnią się narody między sobą, one stanowią ich obraz moralny i piętno ich charakteru, któremu nadają wdzięk właściwy, a dla potomnych są spuścizną po ojcach [...]*. Prezentacja tradycji była jeszcze jedną okazją do pokazania jedności narodu mimo podziałów administracyjnych i państwowych. Dobrym przykładem może być tekst do hasel o zwyczajach wigilijnych, noworocznych, zapustnych (*Tłusty czwartek jest dniem uprzywilejowanym u Polaków...*), wielkanocnych, na noc św. Jana, dożynkowych, zadusznych i wielu innych<sup>10</sup>.

Najczęściej zbieracz "starożytności polskich" powracał do obrzędów rolniczych, zwłaszcza dożynek. W nich szukał potwierdzenia bliższych i zyczliwszych dawniej stosunków między wioskami a dworami, opiekuńczych zachowań szlachty i ziemianstwa. I w tym jednak przypadku najważniejszym pozostawał aspekt narodowy. Z. Gloger z właściwą sobie przesadą nadawał obrzędowi rolniczemu rangę symbolu wspólnoty

8 "Echo" 1880, nr 278; "Tygodnik Ilustrowany" 1874, nr 361, 362. Autor nie mógł ze względu na cenzurę prowadzić tak stanowczej walki z rusycyzmami.

9 "Naród". Dodatek ilustrowany do nr 6. z 20 IV 1906 r. Autor kilkakrotnie powracał do nakazu zgody, krzepienia się wzajemnego w dniach ciężkich doświadczeń.

10 Z. Gloger, *Czy lud polski jeszcze śpiewa*, Warszawa 1905, s. 14, 17, 22; tegoż, *Rok polski w życiu, tradycji i pieśni*, Warszawa 1900, s. 1, 104. Autor wskazywał na dawniejszą wspólnotę lechicko-słowiańską (vide tekst o rękawce, s. 211).

Polaków. Pisał tuż po upadku Powstania Styczniowego: [...] owszem zwyczaj i obrzędy, tak we dworze, jak i u włościanina lub zagrodowego szlachcica są jedne, z jednego bowiem wypływają źródła, a tylko okoliczności w formie ich obchodzenia sprawiły pewne różnice, lecz nie zmieniły pierwotnej myśli obrzędu. "Wieśniak" (takiego kryptonimu użył Gloger w korespondencji) nie taił i własnego zadowolenia z uczestniczenia w obrzędach. Wielkim szczęściem nazwał możliwość przeżycia uroczystości dożynkowych w łączności z naturą, z ludem, z melodią starych skrzypek wioskowych i zagonem rodzinnym<sup>11</sup>. Te słowa nie padły w materiale prasowym (rok był 1890), ale można się domyślać, że autor pielęgnowanie starych obyczajów uważał za obowiązek patriotyczny.

Ulubionym zajęciem etnografa było dokumentowanie obchodów weselnych. Ten trud stwarzał również okazję do pokazania bogactwa odmian regionalnych, ale złączonych w cyklu polskim. Gloger postrzegał obyczaje jako jeden z najstarszych symboli wspólnoty narodowej i jednocześnie bardzo odporny na niekorzystne zmiany polityczne. Jako przykład podał jednolitość zachowań na Mazowszu i Litwie w trakcie przygotowań do ślubu, w kolejnych fazach poprzedzających wyjazd orszaku do kościoła i podczas samego obiadu weselnego. Wyciągnął stąd wniosek, że Litwa przed Jagiełłą miała już w sobie połowę krwi mazowieckiej, miała obyczaj prawie jednolity, język zbliżony ze wszystkimi sąsiadami znad Wisły, Bugu, Prypeci i Berezyny. To była pierwsza unia sąsiednich ludów; inne były tylko jej koniecznymi następstwami przyspieszonymi przez wspólne niebezpieczeństwa...<sup>12</sup>.

Zdradą narodową, podobną do wyzbywania się ziemi, było odchodzenie od dawnych zwyczajów. *Zatracać dobre rodzinne zwyczaje i obyczaje, to wytaczać zdrową krew z ciała własnego. Wielu zczudziemczających i głupich ludzi lekceważy sobie stary obyczaj domowy, nie pomyślając, że wyziębione serce i szyderstwo ze swojszczyzny nie nauczy miłować gniazda swego. Ludzie tacy przestali być ogniwnem łączącym przeszłość z przyszłością i są jak one śmiecie, które już do nikogo nie należą*<sup>13</sup>. To chyba najmocniejsze oskarżenie, jakie znaleźć można w tekstach podlaskiego obywatela. Właściwie trzeba mówić o zamiarze swoistej banicji osób zdradzających znaki tożsamości narodowej, jakimi są także obyczaje. Ponieważ cytowany tekst ukazał się jeszcze w końcu XIX wieku autor musiał użyć określenia "swojszczyzna" w miejsce "polszczyzna".

Gloger nie tylko gromił zdradzających obyczaje, chciał również nauczać tych, którzy nie zostali przysposobieni do kultywowania tradycji w domach i środowiskach lokalnych. Nie mógł liczyć w tym względzie na pomoc szkół, apelował więc z umiarem do księży (bał się, by nie byli represjonowani za polskość), a głośno i zdecydowanie do inteligencji, ziemiaństwa, wybranych grup mieszkańców miast. Miał świadomość, że nie wystarczy drukować teksty, choć te są bardzo ważne. Sam powtarzał wielokrotnie te same dane, opisy, instrukcje i zalecenia w różnych periodykach, wydawał tanie broszurki i nadbitki, umieszczał swoje opracowania w kalendarzach. Nic jednak nie

11 Z. Gloger, *Obrzędy rolnicze*, "Biblioteka Warszawska", t. II, 1867 r., s. 285; "Tygodnik Ilustrowany" 1890, nr 46 ("Zaiste wiele szczęścia dla człowieka...").

12 *Obchody weselne przez Pruskiego* (Z. Glogera), cz. I, Kraków 1869. Jest to jeszcze jeden dowód nader optymistycznego odczytywania dawnej historii polskiej.

13 "Kurier Niedzielnny" 1898, nr 25. Autor często stosował w podpisach pod korespondencjami do prasy skrócone formy nazwiska, inicjały lub krył się pod pseudonimami. W takich sytuacjach bardzo pomocną jest bibliografia druków glogerowskich zestawiona przez Stefana Demby.

może zastąpić żywego słowa i przykładu. Takim wzorem do naśladowania były córki ziemian pracujące bezinteresownie z dziećmi chłopów i robotników rolnych. Koniecznością stawały się spotkania sąsiedzkie, zapraszanie świątecznych gości z miasta, oddziaływanie osobiste. Zagrożenie największe dotyczyło pokolenia najmłodszego<sup>14</sup> oraz wszystkich członków społeczności polskich przenoszących się do miast i emigrujących z ziem polskich.

Tym celom mogła służyć i sztuka, *prawie tak wrodzona człowiekowi, jak myślenie. Sztuka - pisał Z. Gloger - towarzyszy człowiekowi, jest odbiciem jego myśli i pojęć, ma bezpośredni związek z cywilizacją, dobrobytem i przemysłem*. To już nie tylko nucenie piosenek, strojenie lalek, gra na instrumentach ludowych. Sztuka, *stała się potęgą i kwestią żywotną, która wszystkich obywateli naród swój i dobro kraju miłujących, gorąco obchodzić powinna*. Ona to w połączeniu z sumiennością roboty w dużej mierze decyduje o pomyślności narodów, jedne wzbogaca, inne skazuje na przegranie konkurencji. Polacy zaliczają się z dumą do cywilizacji zachodu, ale zostają daleko w tyle pod względem rozwoju sztuki. Inaczej było dawniej, kiedy to nasi ojcowie mieli wspaniałe poczucie piękna i byli bogatsi. Jest to przyczynek do zrozumienia glogerowskiej wizji szczęśliwego narodu polskiego. Nim nastąpi poprawa i w tym przypadku należy uświadamiać rodaków, którzy nie wiedzą *o wszystkich obowiązkach służby obywatelskiej i wszystkich kierunkach rozumnego dobra społecznego* [...]. Autora oburzało sprzedawanie pamiętek rodzinnych i narodowych, niszczenie archiwów domowych, portretów<sup>15</sup>.

Nie może być silnego narodu bez jednostek o wysokim morale. Majątek jednostki staje się częścią zasobu narodowego, a jej wartość duchowa częścią ogólnego kapitału ducha i moralności, od którego zależy głównie byt społeczny. Polacy wyróżniali się korzystnie na tle narodów europejskich, w tym i innych słowiańskich. To także znak naszej tożsamości. Duża w tym zasługa rodzin, a zwłaszcza matron polskich, *kapłanek domowego ogniska, chrześcijańskich niewiast serca i cichego poświęcenia*. W typowej według Z. Glogera rodzinie polskiej panowała harmonia między surowością zachowań ojców i szczerością serc matek, a efektem były m.in. gościnność, zdrowe poglądy na wszystkie sprawy, umiłowanie tradycji, szacunek dla pracy. Ważnym wyróżnikiem pozostawało przestrzeganie praw własności, bo bez tego *cały naród zmieniłby się w gwałtowników, zbójów, złodziejów i zginąłby w zbrodni i głodzie*. Należy jednak stale poznawać siebie i mieć wolę poprawy zauważonych grzechów i ułomności. Naród ma moralne prawo do solidarnej kontroli nad jednostkami wchodzącymi w jego skład<sup>16</sup>.

Trudno precyzyjnie zestawić wszystkie cnoty i wady duszy polskiej, wymieniane w pracach Zygmunta Glogera. Wykazy te ulegały zmianie, niekiedy odnosiły się tylko do wybranych grup lub nawet pojedynczych osób, wyłącznie do przeszłości, albo przeciwnie należały do kategorii życzeń na przyszłość. Najpełniejszy cytat o duszy polskiej wskazuje na *bezgraniczną szczerłość, głęboką łagodność łwiego męstwa, zamiłowania w wolności i niesforność obok gorącego przywiązania do ojczyźnej ziemi i obyczaju*<sup>17</sup>. Autor, pisał dla pokrzepienia serc, wołał prezentować cechy pozytywne. Te negatywne opisywał częściej w latach 1905-1907.

14 "Gazeta Rolnicza" 1880, nr 48 (konieczność zawiązywania "szlachetnego węzła tradycji w duszy młodszych pokoleń").

15 "Gazeta Rolnicza" 1881, nr 42. Inspiracją do tego artykułu była warszawska wystawa dzieł sztuki stosowanej do przemysłu.

16 "Echo" 1878, nr 127; "Gazeta Rolnicza" 1878, nr 26 i 1881, nr 26; "Gazeta Świąteczna" 1906, nr 1339; "Kurier Warszawski" 1876, nr 95.

17 Z. Gloger, *Z dwóch światów słowiańskich*, Kraków 1907, s. 2.



Wyróżnikiem narodu polskiego jest jeszcze według Glogera silna wiara w Boga. Nauka i wiedza są potrzebne do umiejętnego zaradzenia ogólnej nędzy, ale nie mogą one zastąpić uczucia miłosierdzia oraz cnoty miłości chrześcijańskiej. O tym wiedzieli nasi przodkowie dążąc i w tym względzie do harmonijnego połączenia. Tę prawdę Z. Gloger odnosił nade wszystko do ludu wiejskiego, rodaków oddalonych od świata i szkoły. Dla nich modlitwa jest *olbrzymią, tajemniczą dźwignią etyczną i moralną*, której nic nie jest w stanie zastąpić. Chrześcijanin służy bliźnim, nie wynosi się nad innych, umoralnia. Taką postawę zajmowała i chrześcijańska Polska<sup>18</sup>.

Znaki polskiej tożsamości narodowej są niszczone przez "obcych", zwłaszcza masy zrusyfikowanych Żydów (tzw. Litwaków), odmiennych od "dobrych polskich" ("nie chodzi nam o walkę ras, którą stanowczo potępiamy..."), siły forsujące germanizację ("nie lubimy Niemców za ich odwieczną nienawiść i wyzyskiwanie Słowian..."), socjalistów uległych chorobie moralnej i społecznej, gruboskórnych biurokratów rosyjskich, Litwinów występujących o utworzenie własnego państwa, nawet pasożytniczych Cyganów<sup>19</sup>. Najbardziej jednak bolały razy zadawane przez samych Polaków.

Mam świadomość, że nie wszystkie wymienione znaki tożsamości narodowej odpowiadają powszechnie przyjmowanym kryteriom. Niektóre zasługują raczej na zaliczenie do cech narodowych i to w dodatku można dyskutować, czy Z. Gloger właściwie je odczytał. Z pewnością nie był w pełni obiektywny, pisał często bardziej sercem niż rozumem. Wielokrotnie wskazywałem na narzucone i temu autorowi ograniczenia formalne w wypowiedziach prasowych, na kartach książek i w artykułach. Dalsze uściślenia wymagają badań w ogóle nad poglądami polskiego ziemiaństwa ostatnich dziesięcioleci XIX stulecia i początków XX wieku.

---

18 "Gazeta Warszawska" 1881, nr 290 (definicja chrześcijanina - nie wystarczy zapisanie do ksiąg parafialnych); "Ognisko Domowe" 1876, nr 8; "Tygodnik Polski" 1898, nr 42. Autor obawiał się, że szybko następuje zanik religijności, a to grozi upodleniem duszy ludzkiej i zwycięstwem zła. "Goniec Wieczorny" 1907, nr 247.

19 Vide A. Dobroński, *Zygmunt Gloger o cudzoziemcach*, [w:] *Z dziejów Europy środkowo-wschodniej...*, Białystok 1995, s. 283-290.